

skim i do korzystania z głębokiej ich wiedzy; umiejętność misjonarzy i urok rozlany na ich osobach zjednały im łaskawe u dworu przyjęcie, powiada Kruzensztern. Bydź może przesadza ów pisarz, mówiąc iż li tylko dla zamilowania niektórych cesarzy w literaturze, byli tolerowani. To przecież niezaprzeczoną jest prawdą, że mimo szacunku i przyjaźni niektórych cesarzy, święta wiara była zaledwie cierpianą, a misjonarzom zawsze groziło prześladowanie. „Są dowody, powiada pan Panthier, że misjonarze zawdzięczali pobyt swój w Pekinie pośrednictwu tych członków towarzystwa, którzy przy cesarskim dworze piastowali urzęda. Stąd więc pochodzi owa pozorna w różnych miejscach i czasach sprzeczność w postępowaniu chińczyków z chrześcijanami, i to dziwne przeciwieństwo między zaszczytami, jakich w jednym mieście nie szczędzono misjonarzom a katuszą na jaką w innem wystawiono miejscu ich współtowarzyszy.

Wróćmy jednak do O. Adama Schaal, głównego przedstawiciela chrystianizmu i wiedzy w stolicy chińskiego cesarstwa. Nie sam wszakże jeden na tem pracował polu. Roku 1631, przybyli tamże synowie św. Franciszka i Dominika, i bez względu na otaczające ich ze wszęch stron niebezpieczeństwa, owi apostołacy rolnicy, rozeszli się w różne punkta cesarstwa, poczynając od Kantonu do wielkiego Muru, a nawet w Tartarji i Mongolji. I nie płonne zaprawdę były ich prace. „Żniwa, powiada jeden świadek, który je w całym oglądał rozwoju, żniwa tak były obfite, że do zbiorów zabrakło robotników. Przejście misjonarzy, pisze pewien autor angielski, lubo straszny nieraz ulegało kolejom, to jednak da się do ostatnich dni panowania domu Ming przyrównać do tryumfalnego pochodu, bo byli oni istnymi w pałacach władcami.“ Mało takich jest misjonarzy powiada pewien protestant, którzy byliby przez tak żarliwych neofitów wspomagani, i przez równie bogatych a dostojnych protektorów popierani, jak pierwsze w Chinach misje papieskie. I słusznie to mówi. W tym to bowiem czasie matka cesarza, ulubiona jego małżonka i najstarszy z jego synów przyjęli chrzest święty z rąk ojca Hofflera, a wkrótce potem napisali do papieża Aleksandra VII, ów znakomity, a tak często przytaczany list, który podawał na przyszłość tyle nadziei.

Zwszelkiem jednak prawdopodobieństwem rzecz można, że cesarz jedynie przez wzgląd na osobiste przymioty misjonarza tolerował, owszem pozwalał rodzinie swojej wyznawać świętą Chrystusa wiarę, i niezmierniemi darzył łaskami tych heroiczych mężów, co to pod jego własnem okiem pełnili tak żarliwie obowiązki powołania swego. „Mandaryni, powiadał nieraz ów mocarz, zawsze o nowe proszę mięłaski, ale Ma-fa, imię nadane przezeń O. Schaalowi, Ma-fa, który sprostował kalendarz, wie jak go bardzo miłuję, Ma-fa owszem odrzuca me dary, lubo go bardzo o ich przyjęcie proszę.“ Gdy jako nowy Jan Chrzciciel, mężny misjonarz strofował razu jednego króla za złe jego nałogi, król odpowiedział: „Daruję ci te obelgi, bo jestem przekonany o przywiązaniu twem ku mnie.“

(Dalszy ciąg nastąpi)

Korespondencja Przeglądu Katolickiego.

Z diecezji Sandomierskiej.

Dzień 8 września 1868 r. nappełnił religijną radością parafjan błotnickich, gdyż w tym dniu JEks. biskup diecezji Sandomierskiej, ks. Józef Michał Juszyński, dopełnił obrzędu konsekracji nowo wewnątrz dokończonego kościoła w Błotnicy. Kościół błotnicki, słynie w powiecie radomskim z licznych odpustów, w uroczystość Marji Panny odbywanych, na które schodzą się wierni wyznawcy Chrystusa, w kilkunastotysięcznej liczbie, aby odwiedzić i ucałować przeczystą Boga Rodzicę Dziewicę w Jej cudownym obrazie, szczególnie w czasie wielkiego odpustu na Narodzenie Marji. Nim opiszemy tegoroczny odpust i uroczystość poświęcenia kościoła, wypada nam wprzód uczynić ohoć krótką wzmiankę o wsi i parafji błotnickiej, i o wykończeniu wewnętrznem kościoła.

Wieża kościelna Błotnica, dziedzictwo Matyldy z Majewskich Dzianott i Władysława Majewskiego, jej brata, położona jest w gubernji i powiecie radomskim, a pod względem duchownym w diecezji sandomierskiej, dekanacie powiatowym radomskim. Wieża ta do roku 1866, była dość licznie zabudowaną i zaludnioną, lecz gdy w skutek uwłaszczenia właścicianie błotnicy zostali umieszczeni w roku 1866 na grunty Siemieradza, o wiorstę drogi, i tam poprzynosili swoje budowle, dziś w Błotnicy zostało się tylko kilka domów: a mianowicie: dwór, oficyna, dom dla służ-

by dworskiej, dom dla czeladzi dworskiej, dom dla urzędu wójta gminy Błotnica, karczma, kuźnia, plebanja i dom dla sług kościelnych, razem domów dziewięć.

Od imienia tej wsi, bierze nazwisko i parafja błotnicka, która składa się z następujących wiosek: Błotnica, Chruściechów, Czyżówka, Dębowica, Gózel, Jakubów, Kadłub, Kadłubek, Kielbów, Kobylnik, Mokroszek, Ossów, Ryki, Sopot, Siekluki, Siemieradz, Trąbki, Wola gójska, Wola kadłubska, Żdżar, ogółem wsi 20, w których mieszka ludność katolicka w liczbie 2,608 osób, których proboszczem i pasterzem duchownym od r. 1850, jest czcigodny kapłan ks. Teofil Jakubowski, który do końca roku 1867, pełnił obowiązki dziekana byłego dekanatu jedlińskiego. Od jak dawna istnieje parafja błotnicka, niewiadomo, gdyż akta kościelne nie dostarczają nam w tym względzie pewnych dowodów. Nie ulega jednak wątpliwości, że istniała już w XIV wieku, skoro na erekcji sąsiedniego kościoła we wsi Bukównie w r. 1403 nadanej, podpisany jest na świadka rzeczony, erekcji ks. proboszcz błotnicki.

Pierwotny kościół w Błotnicy był drewniany, ale przez kogo był założony niewiadomo. Dzisiejszy kościół murowany, stoi od strony północnej wioski, na pagórku wzniesiony, pięknej struktury w stylu romańskim, pod tytułem Narodzenia Najświętszej Marji Panny, który bierze swój początek od śp. księdza Sebastjana Skórkowskiego, proboszcza błotnickiego.

Ks. Sebastian Sarjusz Skórkowski, proboszcz błotnicki i jankowiecki, kanonik inflancki, dziedzic dóbr Jankowie i Czermna, składających się z 10 folwarków, stryj ostatniego biskupa krakowskiego, ks. Karola Skórkowskiego, mając dostatni majątek, postanowił wystawić murowany kościół w Błotnicy. Ten pobożny sługa boski, chcąc nie tylko siebie, ale i swoje mienie ofiarować Bogu, ugodziwszy różnych majstrów i porobiwszy kontrakty z majtrem Piotrem Borowskim strycharzem, o wyrobienie cegły, z Józefem Karczerem majtrem mularskim, o budowę kościoła, z Szymonem Mańkowskim, malarzem, o wymalowanie obrazów ołtarzowych, w dwóch kaplicach i w nawie kościoła; w roku 1759 wziął się do dzieła. Za boską pomocą, wyprowadzono aż pod sam dach mury tej świątyni, która obejmuje długości łokci polskich 62, szerokości wraz z kaplicami łokci 40, wysokości do pułapu łokci 29½, grubość murów wynosi łokci 3 cali 2. Od frontu kościoła, wymurowano dwie wieże, które równo z murami ścian kościelnych wyprowadzono; wieże te, dziś daszkiem gonicianym nakryte, potrzebują dokończenia. Dla trwałości fundamentów, dano cokuł z ciosowego kamienia zewnątrz kościoła, z wielką dokładnością i mocą wyrobiony, na gzymsach wewnętrznych i zewnętrznych dano płyty kamienne, a mury, nakryte zostały dachem gonicianym, pod którym zrobiono wiązania, belki i krokwie z drzewa modrzewio-

wego. Budowa ta, na wielką skalę rozpoczęta, jako kosztowna, bo najmniej na 100,000 rs. oszacowana, powolnie się odbywała, ciągnęła się bowiem przez lat 22, hylaby się może prędzej skończyła, gdyby nie przerwała roboty, śmierć fundatora ks. Sebastjana Skórkowskiego, który w dniu 20 grudnia 1781 r. we wsi Jankowicach, przeniósł się do wieczności. Pragnął ten czcigodny kapłan spocząć w nowowystawionej przez siebie świątyni Pańskiej, pod opieką Marji, której za życia był wiernym czcicielem. Stało się zażość jego życzeniu, bo w dniu 14 stycznia 1782 r. przeniesiony z Jankowic do kościoła błotnickiego, pochowany został pod pilastrem na lewej stronie w presbyterjum. Po jego śmierci, długo stał kościół błotnicki niedokończony, a choć jego następcą był ks. Karol Skórkowski, jego synowiec, później biskup krakowski, a po nim ks. Piotr Palczewski eksbenedyktyn, zacny i uczony kapłan: nie mogli oni dokończyć kościoła dla braku funduszy. Dzieło to zostawiła Opatrzność dzisiejszemu proboszczowi, który objawszy zarząd parafji błotnickiej w r. 1850, przy pomocy Boga, choć nie wszystko, ale wiele zrobił dla kościoła w Błotnicy.

Ks. Teofil Jakubowski, przeniosłszy się z Wsoli do Błotnicy, zastał wszystko w zupełnym opuszczeniu: plebanja waliła się, domu dla sług kościelnych nie było, zabudowania plebańskie, tak w Błotnicy, jako i we wsi Ossowie, która do probostwa błotnickiego należała, zupełnie zniszczone. Oszczędzając fundusz, jaki do jego osoby był przywiązany, w przeciagu kilku lat wyreparował plebanję, wznosił budowle w Błotnicy, jako to: stodołę, stajnię, oborę, wozownię, i śpichlerz, wznosił budowle gospodarskie w folwarku księżym Ossowie, i wybudował dom nowy dla sług kościelnych w Błotnicy, na co wydał własnego funduszu 4,500 ra. Nie przepomniał też i o kościele;—zastał on go w nędznym stanie, dach był zniszczony i do kościoła deszcz i śnieg padał, szczyt słomą kryty, posadzka z cegły powybijana i podziurawiona, a obraz cudowny Bogarodzicy, w kaplicy bocznej i ciemnej umieszczony, okryty był pyłem i kurzem. Ksiądz Jakubowski w r. 1852 wziął się naprzód do reparacji dachu kościelnego; zebrałszy dobrowolną składkę od parafjan, zakupił gonty modrzewiowe, kazał pobić kościół, dać pułap z tarcie, którego wcale nie było; i tym sposobem zabezpieczył wiązania, belki, krokwie i łąty na kościele od zniszczenia. Prócz tego wyreparował aparata kościelne i zaopatrzył sakrystję w potrzebną bieliznę kościelną. Bóg, który pomaga dobrym ohećiom naszym, błogosławił widocznie jego zamiarom i natobnął szawienną myślą swych sług do ofiar potrzebnych. Wincenty Lasocki, dziedzic wsi Kobylnika, parafjanin błotnicki, człowiek bezdzietny, czyniąc testamentowe rozporządzenie swego majątku, zapisał w dniu 26 stycznia 1850 r. rs. 4,500 na dokończenie kościoła

w Błotnicy. Summa ta jednak, nie mogła być podniesiona, aż po śmierci jego małżonki Marjanny z Babsztyńskich, która na tej wsi miała dożywocie. Ta ofiara zachęciła i innych, i dodała otuchy zacnemu proboszczowi, że z czasem będzie można choć znacniejszą reparaację wewnętrzną kościoła dokonać. Jakoż w kilka lat potem, żona śp. Lasockiego, kobieta w wieku, zapisała ze swego funduszu rs. 600 na organy i rs. 150 na aparata. Stanisław Kucharoszyk, właściciel cząstkowy ze wsi Siekluk włościanin, złożył na ręce ks. proboszcza rs. 750.

Mając już zapewniony taki fundusz, ks. Jakubowski, zamyslał o zupełnem wykończeniu wewnętrznem kościoła. Zachęcił go do tego pasterz diecezji, który przybywszy do Błotnicy w r. 1860, na Zielone Świątki, dla bierzmowania swoich owieczek, przemówił do obywateli i włościan błotnickich, aby się starali o dokończenie tej świątyni Pańskiej, do której tyle tysięcy ludu, co rok przybywa, dla uproszenia łask i opieki cudownej Bogarodzicy. JEks. biskup dał radę ks. Jakubowskiemu, aby obraz Matki Boskiej przeniósł do wielkiego ołtarza, i w kościele dał sklepienie, na które zostawione było miejsce, według myśli fundatora, śp. ks. Skórkowskiego. Posłuszni głosowi pasterza, wzięli się parafjanie błotnicy do dzieła: zaczęto zbierać składki w czasie odpustów na potrzeby Kościoła, a obywatelki parafjalne, jako to: pani Wanda Makomaska, żona obywatela dóbr Kielbów, i inne, zatrudniały się kwestą, i dosyć zebrało się funduszu.

W latach więc od r. 1851 do r. 1867 następane wykonano roboty:

Ułożono w kościele posadzkę kamienną, która kosztowała rs. 780; robotę tę wykonał Turszwacki z Szydłowca.

Odnowiono obraz i sukienkę Matki Boskiej.

Wystawiono dzwonnice i oszalowano ją tarciami. Dano dach nowy na kaplicach.

Wymurowano chór, dano pułap, zrobiono tymczasową ambonę, konfesyjonały i ławki w kościele.

Nakryto wieże gontami, kupiono monstrancję platerowaną za rs. 75. Trybularz za rs. 15, a to wszystko zrobiono z dobrowolnych ofiar.

Ukuteczniwszy te konieczne roboty, ks. Jakubowski, i obliczywszy fundusz, jaki jeszcze pozostał, z zapieów, darowizni i z dobrowolnych składek, rozpoczął w Imię Boga roboty, około dokończenia wnętrza kościoła. I tak, najprzód w r. 1867 na wiosnę, pokryto kościół blachą żelazną. Robotę tę wykonali bardzo dobrze, Klemens Żmigrodzki z Białobrzeg, i Sterecki z Radomia, majstrowie blacharze, za rubli srebrem 1,191.

Dano sklepienie lunetowe w kościele, które również jak i wszelkie roboty mularskie, jako to: gzymsy w stylu korynckim, otynkowanie i przemurowanie

chóru pod organ, wykonali doskonale: Ignacy Próba i Józef Wejmann, mularze ze Szląska za rs. 1,341.

Kapitele w stylu korynckim, ząbki i perełki, wykonał p. Marconi z Warszawy za rs. 264.

Celbanty kamienne, dane pod oknami z urządzeniem ścieków na zewnątrz, posadzka kamienna w prezbiterjum, wachody kamienne przy wielkim ołtarzu i przy wchodzie do zakrystji zewnątrz, wykonał Stanisław Krakowiak, kamieniarz z Szydłowca, za rs. 327.

Drzwi pięcioro ozdobnych, wchody do łóżów, okna w kaplicach, wykonał Jakób Krzeski, stolarz ze wsi Radzanowa, za rs. 297.

Galerja na gzymsach żelazna, w górse nawy kościoła, kosztowała rs. 100.

Ramy żelazne do okien, i oszklenie okien szkłem dubeltowem z szybami kolorowemi, kosztowały rs. 442.

Organy z pedalem, darował kościołowi błotnickiemu ks. Adam Jakubowski, administrator parafji św. Krzyża w Warszawie, rodzony brat proboszcza błotnickiego, których wartość rs. 440, a dziś po wyrestaurowaniu ich, przez p. Blomberga z Warszawy, mają wartości rs. 900, Nadto, ks. Adam Jakubowski darował ołtarz z obrazem św. Jana Chrzciciela, i obrazem św. Mikołaja i Zwiastowania Marji.

Na wykończenie łóżów, obok wielkiego ołtarza, p. Aleksander Mirecki, dziedzic Chruściechowa, dał rs. 100, i Władysław Chojnacki, dziedzic Ryk, na tenże sam cel dał rs. 100.

Ołtarz wielki drewniany wykonał w r. 1868 p. Józef Fetter, artysta z Warszawy; bardzo ozdobnie dokładnie i z gustem wykończony. Ołtarz ten w stylu romańskim, z sześcioma filarami i kapitelami korynckimi, z gzymsami pięknymi, głównie się przyczynił do wewnętrznej ozdoby kościoła. Z boku ołtarza są umieszczone statuy świętych apostołów Piotra i Pawła, a wierzch wielkiego ołtarza zdobny jest wyobrażeniem w rzeźbie Boga Ojca, opartego o kulę ziemską, unoszącego się w obłokach, którego otacza piętnastu aniołów; po rogach ołtarza są dwa wazony. W środku wielkiego ołtarza jest umieszczony obraz Marji Bogarodzicy, z dzieciątkiem Jezus na ręku. Obraz ten powiększony został z półtrzecia łokcia na pięć łokci wysokości, a z siedmiu ćwierci do trzech łokci szerokości, przez dodanie u spodu obłoków z główkami aniołków; a po bokach, franek ozdobnie rzeźbionych, tło obrazu jest z aksamitu strzyżonego, karmazynowego, co wielki sprawia efekt dla patrzących na obraz Bogarodzicy.

Poniżej obrazu jest umieszczone Ciborium z muszlą na monstrancję, wysokie łokci 3, na którym Baranek apokaliptyczny w promieniach złożonych, spoczywa na księdze siedmiomu pieczęciami zamkniętej. Ołtarz ten z rusztowaniami i podmurówką, kosztował rs. 3,300.

Ambona w kształcie łodzi, podług wzoru ambony u pp. Wizytek w Warszawie, ozdobna, połączana

i posrebrzana, gustownie wyrobiona przez p. Józefa Fetter, kosztuje rs. 400.

Pan Józef Fetter, znany w Warszawie ze swego zakładu artystycznego, przy ulicy Nowo-Senatorskiej, pod Nr. 476/c, wywiązał się zupełnie ze swego zadania: praca jego wykończona ze smakiem, i dokładnością, podobała się wszystkim, i sam nawet JEks. Pasterz djecezji sandomierskiej, dziękował osobiście w Błotnicy panu Jozefowi Fetter, za dokładne wykończenie robót kościelnych. My podziеляjąc ten szacunek dla p. Fetter, oświadczamy mu publiczne podziękki, i polecamy wszystkim proboszczom.

Wspomnieliśmy o obrazie Bogarodzicy Marji, umieszczonym w wielkim ołtarzu. Obraz ten na drzewie malowany, niewiadomo przez kogo i kiedy, uważany był i jest, jako obraz łaskami i cudami słynący (Imago miraculosa). W dawnych inwentarzach kościoła błotnickiego, a szczególnie w inwentarzu z roku 1700, są zamieszczone *Wota*, których liczba 630 sztuk wynosiła. Znajdowały się tam różne kosztowności, jako to: tabliczki złote i srebrne z wyobrażeniem rąk, nóg, i serca; łańcuchy, perły, pierścienie, obrączki i krzyżki złote, djamentami wysadzone; a nadto: kula hebanowa (podpora chorego), w srebro oprawna, jako dowód łask za przyczyną Marji odebranych. Do kościoła błotnickiego, ofiarował także wotum i Stanisław Andrzej Załuski, biskup krakowski, który przybywszy do Błotnicy słaby, za przyczyną Marji, odzyskał zdrowie, jak o tem pisze brat jego, ks. Józef Załuski biskup kijowski. (Pamiętka katolicka z r. 1856 stronnica 274).

Dziś z tych wotów żadnego nie pozostało, gdyż jak wnosić należy, ks. Sebastjan Skórkowski, użył tych kosztowności na wzniesienie kościoła. Niemasz także i książki, w której były opisane ouda, przysięgą stwierdzone; albowiem jakiś ksiądz wikariusz, przeniósłszy się z Błotnicy w djecezję krakowską, zabrał takową z sobą i bezpowrotnie zginęła.

Obraz ten dziś odnowiony, powiększony i przybrany w srebrzystą sukienkę, przedstawia Bogarodzie, w majestatycznej postaci, z której twarasy odbija boskość, powaga i dobroć macierzyńska, z jaką tuląc do łona Boskie swe dziecię Jezusa, zdaje się przemawiać do niego: Synu mój! błogosław twemu wiernemu ludowi. Obraz ten, jak niesie podanie, ma pochodzić ze wsi Ryki, parafji błotnickiej, ale na to niema żadnego dowodu. Obraz ten zaszuwa się drugim obrazem św. Józefa, Oblubieńca Marji Panny, pięknie odmalowanym, który kosztuje rs. 200.

Prócz wielkiego ołtarza, są jeszcze dwa poboczne ołtarze w kaplicach: w jednej od strony południa ołtarz z obrazem św. Jana, darowany jakieśmy wspomnieli przez ks. Adama Jakubowskiego z Warszawy, w drugiej kaplicy od strony północnej, jest ołtarz w którym wyobrażenie Pana Jezusa na krzyżu, czyli krucyfiks i ramy ofiarowała pani Wanda Makomaska,

a nadto dołożyła rs. 150, na dokończenie i ozdobę ołtarza.

Ansługi do wykonania robót kościelnych, robił p. Antoni Wąsowski, budowniczy powiatu radomskiego, i trzeba tu złożyć mu podziękki, że pod jego bacz-
nem okiem i pilnym nadzorem, wszystko zostało wykonane porządnie, gustownie i trwale. Nie żałując swojej fatygi pan Wąsowski, chcąc również jak wszyscy zasłużyć sobie na opiekę Marji, po trzy dni w tygodniu przybywszy z Radomia do Błotnicy o wiorst 22, pilnował robót od dnia 16 lipca do 1 grudnia 1867 r.

On także zrobił rysunek ołtarza wielkiego, u którego zmieniony został tylko spód, przez p. Fetter, z powodu potrzeby umieszczenia w nim obrazu Matki Boskiej.

Prócz tych W. Józef Działott, mąż dziedzicki Błotnicy, jako przydujący w dozorce kościelnym błotnickim, i znawca sztuk pięknych, pilnując także fabryki, przyczynił się do dobrego i gustownego wykończenia robót kościelnych, na które ogółem wydał 10,000 rubli srebrnych.

Na tem kończymy opis robót wewnętrznych kościoła błotnickiego, i pisząc to przesyłamy gorącą westchnienia do Boga, aby On wszelkio ofiary, prace, trudy i starania tych osób, co się przyłożyły do tego dzieła łaską swoją świętą i zapłatą niebieską wynagrodzić raczył.

Kiedy w tym roku, na wiosnę dostojny nasz pasterz djecezji, znajdował się w Radomiu, jadąc napoświęcenie i zakładanie kamienia węgielnego, pod nowy kościół w mieście powiatowem Kozienicach, ks. Jakubowski zaprosił Jego Ekscellencją, aby raczył przybyć dla dopełnienia konsekracji kościoła w Błotnicy. Jego Ekscellencja obiecał przybyć na odpust Narodzenia Matki Boskiej, w dniu 8 września, bo w tym czasie miał być zupełnie wykończony wielki ołtarz, ambona i wewnętrzne ozdoby kościoła. Na parę tygodni przed odpustem, Jego Ekscellencja wydał polecenie, aby księża proboszczowie parafji dekanatu radomskiego, przysposobili swoich parafjan do przyjęcia święgo Sakramentu Bierzmowania, i wysłuchali ich spowiedzi, a to dla uniknienia natłoku w Błotnicy; nadto zaprosił dwódziesiętu dwóch kapłanów, z dekanatów radomskiego i kozienieckiego, aby obrzęd poświęcenia kościoła, odbył się z właściwą okazałością. Po takim rozporządzeniu, każdy z nas oczekiwał z upragnieniem przybycia Jego Ekscellencji. Nadszedł wreszcie ten dzień pożądany, duchowieństwo z dekanatów radomskiego i kozienieckiego zjechało się do Błotnicy, w wigilję Narodzenia Matki Boskiej, to jest w dniu 7 września, i oczekiwało wraz z wier-
nym ludem, przybycia swego biskupa. O godzinie 2 po południu JEks. pasterz djecezji przybył do Błotnicy, w towarzystwie księdza Wawrzyńca Szubartowicza, rejenta konsystora generalnego sandomierskiego

Dostojny pasterz ubrawszy się pontyfikalnie, w miejscu za wsią, gdzie go oczekiwało duchowieństwo z ludem, powitał wszystkich jako swoje owieczki i dzieci w Chrystusie, dwóm pozdrowieniem chrześcijańskim: «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,» na co odpowiedzieli wierni: «Na wieki wieków, Amen.» Pokropiłszy nas wodą święconą, i w uroczystej processji, z krzyżem św. na czele, z obrazami i chorągwiami, przy śpiewie znanej pieśni: «Kto się w opiekę,» został wprowadzony, do wspaniałej świątyni, gdzie oddawszy cześć głęboką utajonemu Jezusowi w Najświętzym Sakramencie, usiadł na tronie biskupim i przemówił z uczuciem radosnem serca, do pasterza miejscowego, do parafjan błotnickich i do wszystkich wiernych, dziękując im w imieniu Kościoła św. za to, co dla chwały Boga, i Matki Syna Bożego Marji uczynili, niosąc ofiary i pracę swoją na upiększenie domu bożego. Po odśpiewaniu hymnu: *Te Deum laudamus*, i modlitwy za dostojnego pasterza, ościgodny biskup, rozebrawszy się w zakrystji, udał się z całym duchowieństwem na plebanję, dla powitania gospodarza i przyjęcia skromnego posiłku. Zebrało się i całe grono duchownych, dla powitania swego pasterza, który mimo 76 lat wieku, jest zdrów, czorstwy i przy siłach ciała.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. Dekret o udzielaniu Komunii świętej w czasie Mszy ślubnej. — Ameryka. Kazania. — Anglja. Nawrócenie. — Francja. 1. Nowe czasopismo. 2. Potwarz. 3. Wypadek. 4. Kapłani hiszpańscy. 5. Salpicjanie. — Hiszpanja. Skarbiec kościelny. — Portugalja. Rozporządzenia biskupie. — Szwajc. 1. Szpitalo. 2. Reparacje kościołów.

Rzym. Kongregacja św. Obrzędów wydała dnia 27 czerwca r. b., dekret, odnoszący się do udzielania Komunii świętej wiernym, w czasie Mszy św. *de Requiem*. Według dekretu tego, który Ojciec św. w dniu 23 lipca r. b. zatwierdził, odprawiający Mszę św. *de Requiem*, a zatem w kolorze czarnym, może nie tylko konsekrować hostje dla wiernych, i te w czasie tejże Mszy im rozdawać, ale nadto tak przed tą Mszą, po przyjściu do ołtarza w którym się *Sanctissimum* przechowuje, jakoteż w czasie Mszy i po Mszy *de Requiem*, może otworzyć cyborjum, wydobyć puszkę i udzielić Komunię św.; nie powinien tylko, z powodu czarnego koloru, który ma na sobie, błogosławieństwa dawać po Komunii. Słowem kapłan w ornacie czarnym tak samo, jak i innego koloru, może Komunię świętą udzielać, byleby błogosławieństwa nie dawał.

Ameryka. W Cincinnati zdarzył się niedawno zabawny wypadek. Licznie zebrane damy z arystokracji pieniężnej, wzięły sobie na cel żonę swego predykanta, wyśmiewając jej ubranie i niezgrabne obejście. Pan mąż tedy wszedłszy na ambonę, staje w obronie swojej pokrzywdzonej połowicy, a kiedy nadmieniał, że dochody jego Wielebności nie pozwalają na modne stroje i zbytki, powstał w całym zgromadzeniu taki szmer i zgiełk, że kaznodzieja urząd swój złożyć musiał.

Anglja. Londyn. Piszą Londynu do *Union de l'Ouest*: «Udzielam wam szczegółów o nawróceniu dwóch kapłanów, wikarjuszów z tak zwanych rytualistów, o którym wzmiankowałem niedawno. Dwaj ci duchowni, którzy, jak sam proboszcz, byli w przekonaniu, iż są na dobrej drodze, wyznając zasady napółkatolickie, weszli raz do kościoła Oratorjanów w chwili kazania. Uderzeni tem, co tu usłyszeli, nazajutrz napisali do kaznodziei, żądając wyjaśnienia wątpliwości; ten ofiarował się przedyskutować z nimi kwestje, tyjące się powrotu na łono Kościoła katolickiego. Posiedzenie i rozprawy trwały pięć godzin dnia pierwszego, a wikarjusze chcieli je przeoiągnąć jeszcze, gdy kapłan oświadczył, iż obowiązki powołania dłużej mu służyć nie dopuszczają (była północ), ale zarazem ofiarował się modlić na ich intencję, przy Mszy świętej, którą miał odprawić o szóstej rano. Za ledwie Mszy dokończył, gdy dwaj wikarjusze ukazali się, ofiarując się przejść do Kościoła katolickiego. Od czasu, jak kościół w Brompton księży Oratorjanów został otwarty, liczba nawróconych przez nich osób przechodzi dwieście.

Francja. 1. Pismo nowe: *Les missions catholiques*, które w tym roku wychodzić zaczęło, mając z dawać sprawę z czynności propagandy katolickiej, dopełniające w pewien sposób *Roczniki* (*Les annales*); drukuje się w Ljonie. W Paryżu abonować je można u pana Challamel, księgarza. Cena roczna 7 franków. Ogłasza ono będzie sprawozdania z missji, akta męczeńskie, opisy podróży i t. p.

2. Dzienniki nieprzychylnie Kościołowi wspominały niedawno o jakimś ks. Schweidt, jakoby jezuitcie, który w Austrii miał wyrzec się katolicyzmu i osiedlić w Prusach. Z urzędowych źródeł okazuje się, że w zgromadzeniu tem niema żadnego księdza Schweidta, i że cała historia jest zmyślona.

3. Wypadek, który mógł mieć najsmutniejsze następstwa, zdarzył się w Neuville-Vitasse, dnia 10 października około godziny piątej wieczorem. Dzwonnica kościelna, jedna z najwznioślejszych w okolicy, osunęła się i całkowicie runęła. Szczęściem robotnicy, którzy około jej ukończenia pracowali, właśnie tylko co byli odeszli. Wieża padła na ulicę i drogę, ale nie było nikogo z przechodzących w tej chwili.

wazym celebrazem byl ojciec Gerbillon. Mogliby-
 śmy przytoczyć wiele jeszcze dowodów o wpły-
 wie misjonarza na ten pogański dwór.

Nadzwyczajne łaski, jakich misjonarze do-
 znawali od wielu chińskich cesarzy, sprawiały głą-
 bokie wrażenie na wszystkich obecnych tym ła-
 skom pogan. Ojciec Vorbiest opowiada, że gdy
 r. 1682 towarzyszył panującemu do wschodniej
 Tartarii, monarcha oddał go na czas podróży pod
 szczególniejszą opiekę stryja swego i teścia.

Pominając częstokroć niepowodzenia i próby,
 zdolne tylko oczyścić wiarę neofitów, misjonarze
 do tej pory tryumfowali. I cała ta ziemia od krań-
 ca do krańca, poznała Imię Boga Jezusa, i naczyn-
 nym była świadkiem stałości jego wyznawców.
 Nowi chrześcijanie do tylu już mooni byli na du-
 chu, a w Bożej miłości i religijnych praktykach
 ugruntowani, że łącno już potykać się mogli w wal-
 ce, która wcześniej czy później czeka nowozalo-
 żone kościoły. Jedną tylko ręką odsuwała burzę,
 a ta ręką wkrótce bezwładna zostać miała. Roku
 1722 umarł w sześćdziesiątym dziewiątym roku
 życia cesarz Kang-Hi; był on wprawdzie pełen śy-
 czliwości ku misjonarzom, podziwiał charakter
 ich, wiedzę, ale niewolniczo skrzepowany ziemskie-
 mi namiętnościami nie poszedł w ślady swych
 mistrzów. Zaniechał sposobności, jaką sam Bóg
 mu nastąpił, zmarnował użyte sobie łaski,
 które z tak wielkim zapalem pochwycoło wielu je-
 go krewnych, i znikł z tego świata! Syn jego
 i następca Yong-Tching, urażony na pokrewnych
 sobie chrześcijan za wyższość ich usposobień, dra-
 żniących jego miłość własną, za niezłomną statecz-
 ność z jaką odpychali starodawny zabobon, wydał
 niezwłocznie edykt nakazujący wytopienie Chrystu-
 sowej wiary, a w onym dotychczas złowrogim roku,
 wszyscy bez wyjątku misjonarze zniewoleni zo-
 stali opuścić swoje świątynie; pogaństwo zniszczy-
 ło, albo na podły obrócić użytek przeszło trzysta
 kościołów; trzykroć sto tysięcy z górą chrześcijan
 rzucono na pastwę niewiernym.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Korespondencja Przeglądu Katolickiego.

(Dokończenia).

z Djecezji Sandomierskiej.

Dla wieczystej pamiętki, wypisuję tu, nazwiska
 Kapłanów, którzy asystowali swemu Biskupowi przy
 uroczystości poświęcenia kościoła błotnickiego: księ-
 ża Ambroszewicz Antoni, pleban z wsi Wrzoan; Brzo-
 zowski Franciszek, ze Wsoli; Charłampowicz, wika-
 riusz miejscowy; Czapożyński Hipolit; z miasta Przy-
 tyka; Gacki Józef, z Jedlni, dekanatu kozienieckie-
 go. Khaun Józef, z Koszonic, dziekan powiatowy ko-
 zieniecki; Klooskowski Jan, z miasta Jedlińska; Ko-
 walski Leon z Radzanowa; Lisowski Jan, z Wieniawy;
 Majewski Piotr, wikariusz ze Stromca; Ogórkiewicz,
 z Potworowa; Pawłowski Paweł, z Lisowa; Radkow-
 ski Marcin, z Jankowic; Radkowski Franciszek z Ka-
 szowa; Stempniewski Jakób, a Mniszka; Surdykowski
 Władysław, a Bukowna; Stąpczyński Franciszek, z Za-
 krsowa; Waclawski Jan, z miasta Białobrzeg; Wę-
 sowski Jakób, z miasta Wyśmierzy; Widuchowski,
 Feliks, z miasta Wolanowa; Winiarski Wincenty, z Ja-
 sionny; Woźnicki Karól, proboszcz parafji miasta
 Zwoleń, w dekanacie kozienieckim; Zieliński Kaje-
 tan z Wrzeszczowa; Jakubowski Teofil, Proboszcz Błot-
 nicki.

Z Jego Ekscelencją przybyli: Ks. Michał Ko-
 bierski Kan: Kat: Sand: Prob: Parafji Radom; ksiądz
 Wawrzyniec Szubartowicz, Regent Konystorza Jene-
 ralnego Sandomierskiego, i czterech alumnów, z se-
 minarjum sandomierskiego.

Po skończonym obiedzie, Jego Ekscelencja to-
 warzyszył przeniesieniu z plebanji do szafasu, relikwji
 świętych męczenników Benedykta i Modesty, aby je
 nazajutrz umieścił w wielkim oltarzu. Odbyły się niesz-
 pory i jutrznia o świętych męczennikach, i na tem się
 ukończyło nabożeństwo w wigilję odpustu, a Bogu od-
 dano cześć i chwałę w świętych Jego sługach, według
 słów Dawida Proroka, który zachęcając do tej chwały
 boskiej wszystkie pokolenia wyrzekł: «Chwalcie Pana,
 w świętych Jego, chwalcie Go, na utwierdzeniu mocy
 Jego.» (Psalm 150. w. 1.) Następnie ks. Franciszek
 Brzozowski, pleban ze Wsoli, gorliwy kapłan o zba-
 wienie wiernych, i niezmordowany w pracy duchownej,
 mając przytem głos silny, donośny i dźwięczny, od-
 mówił z ludem pacierz i modlitwy wieczorne; dał mu
 naukę, z jakim usposobieniem serca, ma odbywać od-
 pust, aby dostąpił łask boskich, i zalecił mu śpiewać,
 pieśni nabożne, przy relikwjach świętych męczenników.
 I nie ustała pobożność wiernego ludu: przez całą noc
 przeciągały się religijne pienia, w których przewodni-
 czyli mieszczanie z Jedlińska.

Nazajutrz w samą Uroczystość Narodzenia N. M. Panny, gdy już wszyscy kapłani odprawili Msze św. w szatach, JW. Pasterz, o godzinie 7 rano, rozpoczął ceremonje poświęcenia kościoła błotnickiego. Długo ciągnął się ten obrzęd, tak utrudzający dla sędziwego Biskupa, bo aż do godziny jedenastej, a mimo to dostojny Pasterz oświadczył, że jeszcze odprawi Summę, i udzieli błogosławieństwo Apostolskie zgromadzonemu ludowi na odpust, to błogosławieństwo, które zwykł udzielać corocznie w katedrze sandomierskiej, w uroczystość Narodzenia Matki Boskiej, na mocy pozwolenia Stolicy Apostolskiej, (gdy podobne błogosławieństwo przy pierwszym wstępie do kościoła błotnickiego w r. 1860, już udzielał ludowi).

Wyszedł z summą dostojny Pasterz, pontyfikalnie celebrujący, w czasie której po odśpiewaniu Credo, ks. Franciszek Brzozowski, pleban ze Wsoli, wszedłszy na ambonę, głosił ludowi naukę, do okoliczności zastosowaną. W pierwszej części, przebiegł historją kościoła błotnickiego; wykazał co zrobiono dla jego ukończenia i ozdoby wewnętrznej, i zachęcał lud wierny, aby nie żałował ofiar na stawianie, odnawianie i poprawę domów bożych, a Bóg im za to błogosławić będzie. W drugiej części wytłomaczył kolejno ludowi znaczenie ceremonji, przy poświęceniu kościoła odbywanych, zachęcając lud wierny do szanowania kościołów, jako domów bożych, jako skarbnic, wszelkich łask boskich, w końcu wznosił gorącą modlitwę do Marji (której obraz onowdny w wielkim oltarzu z pociechą wiernego ludu umieszczono), aby ta Matka Syna Bożego Jezusa Chrystusa, ta Królowa nieba i ziemi, którą Kościół św. Matką pięknej miłości i bogobojności i uznania i świętej nadziei, nazywa, (Ekklesiastyk w r. XXIV w. 24.) jak dotąd tak i nadal była naszą Patronką, Opiekunką, Pośredniczką, Pocieszycielką, Orędowniczką, Wspomożycielką i Obronicielką naszą, aby się modliła za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Przed ostatnią benedykcją, wszedł na ambonę ks. Wawrzyniec Szubartowicz rejent, konsystorza sandomierskiego, i w żarliwej przemowie do ludu, wskazał mu, z jaką to czystością duszy, powinien każdy znajdować się na błogosławieństwie Apostolskiem, które jest błogosławieństwem Jezusa Chrystusa, a które sprowadza na onotliwych i łaski doczesne, jako to zdrowie, dobre powodzenie, spokojność sumienia, i łaski wieczne, to jest: zbawienie duszy, jeżeli je w stanie łaski otrzymujemy.

Po tej przemowie, nastąpiło błogosławieństwo Apostolskie, udzielone przez Biskupa, które lud skruszony z głęboką pokorą i z mocną wiarą przyjął, jako zadatek na żywot wieczny.

Po południu JW. Biskup w czasie nieśporów udzielał Sakramentu Bierzmowania do zmroku, zgromadził potem lud do kościoła, i przemówił do niego, aby szanował dary Ducha św., jakie odebrał przez Sa-

krament św. Bierzmowania i nigdy ich nieustracił przez grzechy, gdyż grzechy czynią nas zawsze nieprzyjaciółmi Boga i zamykają przed nami niebo. I na tem się zakończyło nabożeństwo w tym dniu szczęśliwym, i radosnym dla katolików całego prawie powiatu radomskiego. Uroczystości tej i samo niebo sprzyjało, gdyż pomimo wielkiego zgromadzenia ludu, którego do 20,000 liczone, nie zdarzył się żaden smutny wypadek, a dni pogodne, noce ciepłe i prawie letnie, światło gwiazd i księżyc, srebrzysto przyswiecające wszędzie ludowi, jako lampa cudowna zawieszona na sklepień niebios, sprawdzało te wyrazy pieśni do Marji, Królowej nieba:

Księżyc swe ogniaste rogi,
Skłonił pod Twe święte nogi,
Gwiazdy wszystkie assistują.
Bo Królową w niebie czują, Maryją!

Dostojny pasterz diecezji, zabawił w Błotnicy jeszcze przez środę i czwartek, gdzie wybierzmował osób 5,200 a w piątek rano wyjechał do Bakowna na obiad do proboszcza, zostawivszy po sobie słodkie wspomnienie i uczucie wdzięczności w sercach parafian błotnickich i okolicznego ludu, że się przyczynił swoją obecnością i niezmordowaną pracą, mimo wiek podeszły, do uświetnienia odpustowej uroczystości Narodzenia Najświętszej Marji Panny, obchodzonej corocznie w Błotnicy.

Bóg, który jest Bogiem wielkiego miłosierdzia i wszelkiej pociechy, sprawił niewymowną radość serca swoim wiernym ojcicielom i owieczkom Jezusa Chrystusa, zamieszkałym w parafji Mniszek, dekanacie radomskim. JW. Pasterz diecezji ks. Józef Michał Juczyński, dopełniwszy obrzędu konsekracji kościoła w Błotnicy, w dniu 8 września 1868 r., jako w uroczystość Narodzenia Marji Panny, udał się z Błotnicy do wsi Mniszka, na uroczystość Imienia Marji, przypadającą i w dniu 13 września b. r. pokonsekrował drugi kościół w dekanacie, w przeciągu jednego tygodnia. O! zaprawdę, raduje się serce prawego katolika, gdy widzi, że Bóg opiekuje się swoją świętą religją i dopomaga do wznoszenia domów bożych, w którychby chwała Pańska nigdy nie ustawała. A więc z pokorą składając Bogu należne dzięki, możemy zawołać z Pawłem św.: «Królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, samemu Bogu, cześć i chwała na wieki wieków» Amen. (List do Tymot. r. I w. 17).

Nie rozwodząc się długo w niniejszem opisie, w krótkości wspomniemy, że:

We wsi Mniszku był kościół drewniany, wystawiony w r. 1630, przez księdza Andrzeja Gładysza, przeora księży Cystersów wąchockich, do których wieś Mniszek należała. Kościół ten jako groźący niebezpieczeństwem w r. 1854 został zapiecztowany,

a nabożeństwo parafjalne przeniesione do wsi Wieniawy. Uzyskawszy pozwolenie rządu, po zrobieniu planu i anszlagów, przez budowniczego powiatu radomskiego pana Rucińskiego, urządzony komitet z członków parafjalnych, zajął się budową nowego kościoła murowanego, z kamienia łupanego. Założono w r. 1862 fundamenta, a kamień węgielny pod ten kościół poświęcił i położył sam JW. Pasterz diecezji, ks. Józef Michał Juszyński, o ozem Pamiętnik religijno-moralny z r. 1862 na stronnicy 206 wspomina.

Uplęnięto lat sześć i dostojny nasz pasterz, do czekał znowu tej chwili, w której pokonsekrował tę świątynię Pańską pod tytułem św. Jana Chrzciciela i św. Stanisława Kostki, na chwałę Boga w Trójcy jedynego. Uroczystość konsekracji kościoła w d. 13 września b. r. odbyła się przy znacznym zebraniu ludu, którego przeszło 4,000 liczone. Kapłani byli prawie ciż sami oo i w Błotnicy, których przyjmował proboszcz miejscowy, ks. Jakób Stempniowski, pobożny i o chwałę boską dbały kapłan, troskliwy pasterz o zbawienie swoich owieczek. Obywatle parafji Mniszek, jako to: p. Stanisław Lessel, p. Rudolf Dolasiński, p. Adolf Bukowiecki, i p. Adam Helbich, oraz i włościanie. Nie żalowali kosztów i pracy na wymurowanie domu bożego, obmurowali cmentarze, tak grzebalny, jako i koło kościoła, i obiecali mu jeszcze wystawić plebanją z cegły; czem się już zajął p. Adam Helbich, żacny obywatel; niech im za to wszystko Bóg szczerze wynagrodzi.

Dostojny pasterz diecezji, bawiąc we wsi Mniszku, przez trzy dni, wybierzmował tam 1,277 osób i dnia 15 września wyjechał stamtąd po południu do Sandomierza.

Ksiądz Józef Kloczkowski.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. 1. Akademia św. Łukasza. 2. Trapiści. 3. Ojciec św. 4. Powódź.—Ameryka. Postęp katolicyzmu.—Francja. 1. Ateizm. 2. Uroczystość. 3. Prześladowanie.—Hiszpanja. Stan kościoła.—Niemcy. Zapis.—Saski. Uroczystość.

Rzym. 1. Piszą z Rzymu dnia 21 października: Akademia rzymska św. Łukasza, złożona z najcelniejszych artystów rzymskich, obchodziła dnia 18 t. m. z wielką uroczystością, przy napływie znacznej liczby pobożnych, święto patrona swojego, w kościele świętej Marty na Forum. Galerje akademji otwarte były przez dwa dni dla zwiedzających. Tutaj to przez czas długi okazywano ową mniemaną gło-

wę Rafała, która przy otwarciu grobu jego w roku 1833 za fałszywą usnaną została. W dzień Św. Łukasza wystawione były obrazy starodawne, przypisywane temu Świętemu, znajdujące się w siedmiu kościołach Rzymu, a mianowicie u Panny Marji Maggiore, u Panny Marji in Via Lata, del Popolo, in Ara Coeli, delle Grazie, u św. Augustyna, św. Dominika i Sykstusa.

Otwarte były także w tym dniu podziemia pod kościołem Panny Marji in Via Lata. W nich uwięzionym był św. Paweł, gdy odwoławszy się do sądu Cezara, z Cezarei przywiezionym został do Rzymu; w nich także mieszkał św. Łukasz i tu spisał Akty Apostolskie. Resztki tego domostwa setnika, którego strażty powierzonym był św. Paweł, dziś podziemne, dawniej wznosiły się po nad poziom miejski.

2. Dnia 19 t. m. Ojciec św., jakżeśmy denosili, miał udać się do klasztoru Trapistów francuskich, święto osiadłych w klasztorze Cystersów św. Pawła *tre Fontane*. Staraniem zakonników i JEm. kardynała Milesi, opata, komandatarjusza miejsc tych czoigodnych, trzy kościoły i klasztor, przyozdobione były jak najwznieścniej. Niestety nawałny deszcz niedozwolił Ojcu św. udać się na to miejsce. Do ostatniej chwili oczekiwano z upragnieniem drogiego gościa, na którego przyjęcie wczesniej przybyli kardynałowie Milesi i Pitra. Antonelli i Barili również tu czekali, ale niepogoda nadzieje te zniweczyła. Dwaj z Francji przełożeni klasztorów, umyślnie tu nadjechali dla przedstawiania się Ojcu św. Ponieważ zwyczajem jest Piusa IX, iż nigdy nie opuści miejsca, do którego przybywa, nie zostawiając po sobie dobroczynnej pamiątki, i teraz przysłał przez kapelana swego, monsignora Cenni, dar, przeznaczony Trapistom. Był to wspaniały kielich srebrny, przepyszny krucyfiks z kości słoniowej, i mszał drukowany w zakładzie Mame w Tours, we Francji.

3. Zdrowie Ojca św. mimo wieku jego, jest jak najlepszem. Powszechnie lata Piusa IX w rocznikach podawane są 76, gdy w istocie Ojciec św. liczy 78 i nie urodził się w r. 1792, ale w r. 1790. Sam on o tem mówiąc, śmieje się, że mu lat dwa ukradziono. (Si, si, mi hanno rubato due anni).

4. Z polecenia Ojca św. JEm. sekretarz stanu kardynał Antonelli, przesłał do redakcji dziennika *Unita Catolica*, pismo datowane dnia 10 października, upowazniające do zbierania składek, na ofiary powodzi w górnych Włoszech. Sam Ojciec św. jako pierwszy dar słożył 5,000 fr. a redakcja 500 liwrów. Chociaż w niektórych obwodach powódź się zmniejszyła, oodziennie prawie przychodzą jeszcze wiadomości o popsutych drogach, obalonych domostwach, serwanym groblach i t. p. Tak rzeka Po, około Cremony dnia 8 t. m. przerwała główną groblę, na sto metrów. Adda w medjolańskim, przeszła znacznie wysokość, do jakiej była w r. 1829 weszła, Legnano było pod